

JEJ GŁOS
z listów Armidy Barelli

Tłumaczenie i opracowanie tekstu

S. Bronisława Dmowska al. Jan Fołta

Mediolan 1978

Wprowadzenie

Na zakończenie roku, w którym obchodziliśmy 25 rocznicę śmierci Armidy Barelli, przyjemnie będzie wszystkim misjonarkom raz jeszcze usłyszeć Jej głos. Kieruje go ona do nas poprzez napisane przez nią dzieła, po większej części jeszcze nie wydane. Są to notatki, a przede wszystkim listy, adresowane do wielkich osobistości Kościoła, do Ojca Gemelli, do jej współpracownic.

Bezpośredniość intuicji, prostota i zapał Armidy ujawniają źródło jej myśli: To miłość do Chrystusa i Jego Kościoła. Zdania pisane są jasno, nie ma w nich silenia się na oryginalność stylistyczną, nie ma tu trudnych słów, widać natomiast doskonałą zgodność formy z pełną duchowej prostoty i jędrności treścią.

Zdania przez nią wypowiedziane do dnia dzisiejszego posiadają zadziwiającą aktualność. Odślaniają one swą autorkę jako kobietę, która widzi sprawy wybiegające poza rzeczywistość, przed oczyma zaś wciąż ma wartości wieczne, które umie wcielać w codzienny bieg życia.

Zbiorek tych krótkich pism Siostry Starszej poprzedzony został przemówieniem, jakie w dniu 5 marca 1978r. wygłosiła w Mediolanie Przewodnicząca Prowincji Włoskiej.

W tym też dniu Grupa najstarsza, w obecności misjonek z innych grup, zwięźle wyraziła swą wdzięczność dla ich Siostry Starszej, oraz trwałość związku braterstwa i wiary

I. Armida Barelli i dzisiejsza rzeczywistość Instytutu

Chciałabym zbadać dzisiejszą rzeczywistość Instytutu, jaka jest określana w naszych Konstytucjach i aktualnie panujących kierunkach myślenia, celem odnalezienia w nauczaniu i życiu fundatorki skutecznego dla nas wszystkich bodźca do wypełniania w życiu, naszego wspólnego powołania.

Z tego powodu nieustannie powracać się będzie do Armidy Barelli, powołując się przy tym na to, co w obrazowy i syntetyczny sposób przedstawiła Maria Sticco w swej książce pt. „Kobieta z pogranicza dwu wieków”. Z prawdziwą znajomością rzeczy, z miłością braterską oraz z obiektywnym spojrzeniem historyka, dała Siostra Młodsza objaśnienia tekstów, które są dla nas cennym przewodnikiem, ilekroć próbujemy się zbliżyć do Siostry Starszej.

Posłannictwo

Otworzywszy Konstytucje spostrzeżemy od razu, iż pierwszym zaproszeniem skierowanym do świeckich jest „życie w całkowitym poświęceniu się Bogu według ducha Błogosławieństw, celem spełnienia swego posłannictwa w świecie” /art.1/:

- posłannictwa wypływającego z Chrztu św. które czyni nas uczestnikami posłannictwa „kapłańskiego, królewskiego i prorockiego, która zobowiązuje nas poprzez praktykowanie Rad Ewangelicznych do życia w jak najściślejszym związku w Kościele z Chrystusem oraz do całkowitego oddania się do dyspozycji braciom” /art.7/;

- posłannictwa zawierającego się w działaniu na wzór „soli, światła i zaczynu dla wyniesienia wartości ludzkich i uświęcenia świata”/art.8/;

- posłannictwa rozwijającego się w rodzinie, w pracy, w społeczeństwie świeckim, cywilnym i wspólnocie kościelnej” gdzie każda „praca spełniana jest z pełną odpowiedzialnością osobistą”/art.8/;

- posłannictwa wypełniającego się w dawaniu świadectwa o Chrystusie, Pierworodnym całego stworzenia, Pana Wszechświata i centrum historii”/art.2/;

- posłannictwa wzywającego nas do współpracy w budowaniu Królestwa, w podejmowaniu decyzji i zadań stanu świeckiego oraz na skierowaniu wartości ludzkich ku Bogu przy jednoczesnym „stawianiu się autentycznym znakiem obecności i posłannictwa w świecie”/art.2/.

Jakie pouczenie daje nam Armida Barelli odnośnie naszego posłannictwa?

Była ona człowiekiem świeckim mimo nieustannego pragnienia życia zakonnego, będącego jedynie marzeniem, nie konkretnym celem;

Była to osoba świecka ze względu na wyraźną wolę Bożą, która przejawiała się poprzez oświecające ukierunkowanie jej życia, dzięki której widziała możliwość nowej formy poświęcenia się dla powołania Bożego w świecie, co stawało się jaśniejsze wśród okoliczności jej życia.

One z kolei skłaniały ją do podejmowania coraz bardziej odpowiedzialnych zadań apostołskich;

Była człowiekiem świeckim w rozwijaniu swych naturalnych dyspozycji i kobiecego wyczucia, które czyniły ją zdolną do pociągnięcia za sobą dziewcząt, a także do całkowitej współpracy z ludźmi o wielkiej osobowości.

Maria Sticco przedstawia te charakterystyczne cechy w zwięzły sposób, przechodząc od światłej inteligencji do nieugiętej woli; od prostoty, która czyniła Armidę otwartą, ufną w stosunku do innych i ukierunkowaną w zdecydowany sposób ku zamierzonemu celowi, do wolności wewnętrznej, dającej jej pewność i możliwość do zmierzenia się z sądem innych oraz panowania nad sytuacjami /por. Kobieta na pograniczu wieków, s.860-865/.

W świetle powyższego przykładu spróbujmy odczytać art. 20 Konstytucji, zobowiązujący misjonarkę „do poznania samej siebie dla pewnego zrealizowania się według wzoru Bożego”, oraz do „rozwinęcia własnej kobiecej osobowości celem osiągnięcia pełnej dojrzałości, która uczynić by ją mogła autentycznie wolną”. Armida Barelli dodaje nam bodźca do niezaniechania tej dziedziny naszej formacji duchowej, która wydaje się czy może się wydawać jedynie naprawdę „ludzką”, lecz także otwiera nam drogę do prawdziwych stosunków międzyosobowych i do samego wreszcie posłannictwa. Bez swych ludzkich zalet, tak wrodzonych jak i rozwijających się w różnych okolicznościach życia, powierzone jej przez Pana dzieła nie miałyby tej siły witalnej, która swe źródło brała właśnie z jej osobowości.

Sam Ojciec Gemelli przyznał, iż w pewnych okresach historycznych potrzebne były jednostki o odpowiednich temperamentach, umiejące osiągnąć zamierzone cele z wytrwałością i stanowczością, pokonując nieunikniony brak zrozumienia i przezwyciężając różnego rodzaju przeszkody.

I my również dziś możemy wykorzystać te możliwości dane nam przez Boga: każdy posiada naturalne i nadprzyrodzone charyzmaty osobiste, które ma pomnażać, by jak najwięcej owoców przynieść dla Kościoła i świata.

Armida Barelli przeżyła swój chrzest z pełną świadomością o tym bogactwie, które czyni z nas dzieci Boga i pragnęła przekazać to dziewczętom z Akcji Katolickiej. Również poprzez Dzieło Królestwa /Opera della Regalita/ wpłynęła na wszystkie wspólnoty kościelne, doprowadzając ludzi do pełnego poznania wartości Chrztu, Sakramentu otwierającego drogę do życia Łaski, skoncentrowanego w Eucharystii. Wszystko to uważa za swój obowiązek apostołski, gdyż wypływał z Chrztu św. Wzywał ją do gromadzenia niezliczonych rzesz młodzieży, by żyły tym, co Sobór określił później jako „posłannictwo kapłańskie, prorockie i królewskie”; zachęcał ją do zwrócenia całkowitej uwagi na konieczność działania w świecie i zachęcania do tej akcji jako „sól, światło i zaczyn” działające pośrodku świata.

Wiele mówi się dzisiaj o „ewangelizacji i wzroście zainteresowań ludzkością” jako o wskazaniu wysuniętym przez Sobór Watykański II i podjętym niedawno przez Kościół Włoski. Barelli, jak wyraził się papież Paweł VI mówiąc o Instytutach Świeckich, wyprzedziła bieg czasu i pracowała jako zaczyn nad postępowaniem w dziedzinie uznania wartości ludzkich i uświęcenia świata.

Zobowiązała się do pracy tak nad jedną jak i drugą sprawą, gdyż widziała ich ściśle powiązanie ze sobą.

Dostosowała się do różnych płaszczyzn naszego życia wspólnego, do czego odnoszą się Konstytucje: to rodzina, praca, społeczeństwo, wspólnota kościelna.

Mówiąc o Armidzie Barelli i jej działalności, myśli się przede wszystkim o tej ostatniej: pracowała ona w istocie bardzo wiele, lecz to, co było w istocie „jej” to obecność i działanie, zdolne stać się solą- światłem- i zaczynem także w rodzinie i przez rodzinę, w pracy i przez nią, w życiu społecznym i poprzez to życie. Wystarczy pod uwagę wziąć, jej stosunki z matką, z siostrami, i bratankami, by uchwycić ogrom wiary wtopiony w bogaty świat ludzkich przeżyć. Lecz Armida usiłowała też /i to głównie przez Zgromadzenie Młodzieży Żeńskiej – Gioventu Femminile/ przygotowywać zastępy kobiet do stawiania czoła trudnościom życia rodzinnego w sposób odpowiedzialny i chrześcijański.

Co się tyczy zaś pracy, samorzutnie nasunąć się może tu myśl, iż Starsza Siostra nie wykonywała określonego zawodu. W istocie bowiem, próbowała być przedsiębiorcą, kierowniczką grupy, wychowawczynią, dziennikarką. Jeśli nawet nie miała stałego zajęcia, to jednak przyjmowała na siebie tak wielkie zobowiązania połączone z tak ogromną odpowiedzialnością, że identyfikować je można z ciężarami wykonywanego zawodu i nie należały, zapewne do łatwych.

Również formacja, jaką Gioventu Femminile dawała młodym dziewczętom, uwzględniała także dziedzinę pracy i różnorodną aktywność zawodową, celem rozwinięcia zawodowego przysposobienia i wyrobienia ducha chrześcijańskiego. Formacja ta rozciągała się również na zadania społeczno-polityczne, a w pewnych okresach czasu, jak np. podczas wojny i wkrótce po jej zakończeniu została obciążona silnymi atakami ze strony władz politycznych naszego Kraju.

Maria Sticco zauważa, iż Armida Barelli w stosunku do żadnego zjawiska historycznego nie wносиła uwag krytycznych, ubolewań, załamań, lecz dokonywała uważnej obserwacji i oceny zaistniałego zjawiska i podejmowała zdecydowane działanie. Podjąć lub zaniechać. Wziąć wszystkie możliwe dobra i zrealizować je bez niepokojów, bez wahań, bez obawy przed odpowiedzialnością /tamże, s.685/

Wobec tego świetlanego przykładu, zapytajmy, jak my sami żyjemy dzisiaj łaskami Chrztu i jak pomagamy innym nimi żyć. Czy jesteśmy świadomi, że właśnie tu tkwi rdzeń naszego misyjnego powołania, które później przemienia się w zupełne oddanie całkowitą konsekracją?

Zapytajmy się, czy jesteśmy zorientowani w sytuacji obecnych czasów wraz ze wszystkimi jej problemami /takimi jak praca, bezrobocie, rodzina, ubodzy itp./ i czy jesteśmy zdecydowani interesować się nią osobiście; wszak postęp ludzki i ewangelizacja realizuje się w różnych środowiskach, w których pracujemy.

Armida Barelli była świadkiem Chrystusa

„Pan Wszechświata i centrum historii”.

M. Sticco w swej książce „Kobieta na przełomie dwu wieków” w bardzo przekonujący sposób podkreśla stopniowy rozwój duchowości Siostry Starszej.

„ W pierwszym okresie jej życia wewnętrznego uważała Najśw. Serce Boże za Przyjaciela, który odpowiada na każde wezwanie, które jest Osobą obecnie istniejącą i działającą... W drugim okresie, a ściślej od czasów encykliki ”Quas primas”, jej kult Chrystusa Króla pogłębiony został w oparciu o naukę skotystów i jako taki trwał w pobożności Armidy Barelli. Osoba św. Franciszka i franciszkański chrystocentryzm pozwoliły we właściwym świetle ustawić praktyki pobożności nawet narzucone jej z zewnątrz - dzięki temu ukochała w Chrystusie Królu Jego Królewskie Serce. Duchowe bogactwo jej pobożności było większe nawet niż dałoby się przewidzieć. Oddawała się może nazbyt wewnętrznym modlitwom, lecz nauczyła się żyć życiem Kościoła bardziej niż swoim własnym, a zarazem chciała wszystkim przekazać swe duchowe zdobycze.

W drugim więc okresie, promieniującym centrum jej życia pozostało nadal Serce Boże, lecz nie tylko jako Przyjaciel i Mistrz, lecz także Król Narodów, Pan Wszechświata i Król Miłości” /s. 868-869/.

Armida Barelli już wcześniej przewidziała to, co Ojciec Święty Paweł VI ogłosił w swej adhortacji apostolskiej „ Evangelii nuntiandi”: „Nawet najpiękniejsze świadectwo pozostaje nieudolnie dawanym, jeżeli nie zostanie oświecone i poparte tym, co Piotr nazywa „dawaniem powodów do własnej nadziei”, i dzięki czemu staje się ono jasnym i pochodzącym niewątpliwie od Jezusa Chrystusa z Nazaretu...

Nie ma prawdziwszej Ewangelii niż ta, która głosi Imię, nauczanie, życie, obietnice, Królestwo, tajemnice Jezusa z Nazaretu”/par.22/

W jaki sposób dociera do nas dynamiczna siła naszej fundatorki, która nie zawahała się w obliczu żadnych trudności, by tylko głosić Tajemnicę Królewkości Chrystusa, „Pana Wszechświata i centrum historii”?

Nie posiadamy może jej męstwa lub lepiej, wiary, która była korzeniem odwagi, z jaką głosiła wszystkim miłość Boga objawiającą się w Jezusie Chrystusie.

Może poddajemy się w obliczu aktualnej sytuacji i jej trudności, a troszczymy się bardziej o sąd innych ludzi niż o prawdę życia i jej rozpowszechnianie.

Musimy wziąć pod uwagę fakt, że w epoce, w której żyła i działała Armida Barelli, toczyła się otwarta walka z religią, a sekularyzm opanował już różne dziedziny kultury. Niemniej jednak świadectwo jej życia i głoszenie Słowa Bożego stanowiły przewrót oraz dotarły do licznych grup młodzieżowych w ten sposób, że nawet sama, choć z trudem, potrafiła odnaleźć drogę osobistej wierności i całkowitego oddania się sprawie Chrystusa.

Kiedy każdego dnia odmawiamy naszą modlitwę do Chrystusa Króla wraz ze słowami dodanymi przez naszą drogą Wirginię Romanelli, słowami żłobiącymi duszę i mocnymi w swej zwięzłości, pomyślmy, by to, co mówimy było prawdziwie przez nas przeżywane, tak jak czyniła to Armida Barelli, rozważmy tak prawdziwie franciszkańskie i tak zarazem ludzkie i życiowe wyrażenia modlitwy, by w ich świetle przypatrzeć się sile naszej wiary, odwadze przepowiadania, obowiązkowi codziennego apostołstwa.

Armida Barelli współpracowała w budowaniu Królestwa Bożego.

Uważała się za „tragarza naszego Pana” i określała się jako „krawcowa dzieła”, dzięki swej dyspozycyjności do pracy ze wszystkich sił, do noszenia ciężaru swego czynnego udziału w najbardziej odważnych zadaniach, gdzie wносиła tchnienie swej inicjatywy i twórczego ducha, by odpowiedzieć, rozwijać, aktualizować to, o czym kto myślał i co rozpoczął.

Charakterystyczną była również dla niej zdolność do „łączenia dzieł, którym służyła, poprzez wymianę wzajemnej pomocy” /Sticco,tamże,s.911/: czyniła to jednak bez uszczerbku dla własnego życia i działania, lecz wszystko wykonywała niby przeplatany różnorodnymi kolorami haft.

Mimo to dziedziny pracy, którym oddawała się były zróżnicowane i wymagały różnorodnego sposobu ich wykonywania jak też były powodem do wielu wyrzeczeń.

Zgromadzenie Młodzieży Żeńskiej wymagało od niej zdolności organizatorskich, a przede wszystkim wysiłku wychowawczego nad ludzkim rozwojem, wysiłku osadzonego na zrozumieniu kobiecym w danym okresie historycznym i na ewangelizacji oraz wdrażaniu do wypełniania obowiązku apostołskiego.

Dzieło Królewskośći /Opera della Regalita/ wymagało zaś nieustannego rozprzestrzeniania publikacji liturgicznych oraz inicjatywy w tworzeniu „Oaz” jako domów rekolekcyjnych, otwartych dla każdej kategorii osób.

Uniwersytet Katolicki wydawał się dalekim w jej zamierzeniach, lecz „owa kobieta o tak żywym umyśle” jakkolwiek nie była intelektualistką, potrafiła jednak zrozumieć wartość kultury dla Królestwa Bożego i czuła potrzebę konsultacji wiary z wiedzą.

Instytut w reszcie wymagał od Armidy Barelli innych zalet, podejmowania innych obowiązków i cierpliwego czekania na rozszerzenie Konstytucji przez Kościół, który lepiej jeszcze wyjaśniłby a przede wszystkim zatwierdził ten nowy rodzaj życia, jaki miał nastąpić według Woli Ducha Świętego.

Co mówi nam dziś Armida Barelli przez swe śmiałe zobowiązanie do wykonywania dzieł mających na celu budowanie Królestwa Bożego?

Jaki wysiłek wkładamy w wychowanie młodych pokoleń dla ukształtowania w nich idei „Ludu Bożego”, aby wzrastała ilość religijnych stowarzyszeń, a zwłaszcza, rozwijała się Akcja Katolicka?

Kultura jest wciąż podstawowym problemem naszych czasów, a niezbędność pośrednictwa kulturalnego głoszona jest przez każdego. Niezależnie od naszego zawodu i stopnia przygotowania, powinniśmy pamiętać o tych potrzebach i popierać uprzywilejowane

w poszukiwaniu zdobyczy kulturalnych miejsca takie jak np. Uniwersytet Katolicki.

Żyjemy w społeczeństwie, w którym prasa znajduje wielką rzeszę odbiorców, nie możemy więc nie interesować się zagadnieniami prasy katolickiej, publikacjami Dzieła Królewskośći I wszystkimi innymi zdobyczmi dzisiejszej publicystyki, mogącymi przyczynić się do rozwoju procesu ewangelizacji.

Budowanie Królestwa wymaga nie tylko wierności dziełom, do powstania których przyczyniła się Armida Barelli, lecz także zwrócenie uwagi na sytuację obecną i aktywnego udziału w rozwiązywaniu problemów, gnębiących nas z każdej strony.

Jeśli ona uprzedziła bieg czasu, my przynajmniej powinniśmy dotrzymać kroku dobie obecnej.

W bieżącym roku Instytut przypomina nam o wzięciu udziału w przejawach życia społeczno-politycznego i kościelnego, jakie stają przed nami w wyniku uwarunkowań historycznych, a także napomina nas, że również i w tym wypadku powinniśmy iść śladami Armidy Barelli; ona bowiem w różny sposób uczestniczyła i była „prawdziwym znakiem obecności i posłannictwa Kościoła w świecie”. Sprawdzian dwuletniego okresu nauki skłania nas także do zgłębiania i życia według naszego zadania, by „być Kościołem w świecie”.

Dotychczas kładłem nacisk na „posłannictwo”, ponieważ jest to obowiązek apostołski, który zrealizowała Armida Barelli i który, według Ojca św. Pawła VI, charakteryzuje Instytuty Świeckie. „One, będąc ustanowione z natchnienia Ducha Świętego wyrażają obecnie pełną konsekrację życia według Rad Ewangelicznych i pełną odpowiedzialność za obecność i działanie przekształcające świat od wewnątrz, by budować go, doskonalić i uświęcać”/Na XXV „Provida Mater”, w: Instytuty w Magisterium Kościoła, Cenis, s.63/

Według syntetycznego określenia Kard. Pironio, konsekracja i świeckość to „dwa elementy istotnej rzeczywistości”, co potwierdza fakt, iż „jedynym sposobem życia dla członków Instytutu jest własna konsekracja i poddanie się radykalizmowi ewangelicznemu wśród świata, przy jednoczesnym odejściu od „świata” grzechu, a bezwzględnej wierności własnym zadaniom doczesnym”. Ten sam Kard. Pironio dodaje jednak: „Jest to dziś jedyny sposób realizowania w pełni ich świeckiego powołania....jest to jedyny sposób do tego, by żyć w pełni radości odnawianej poprzez wierność Bogu w głębokościach Krzyża i poprzez wielkoduszną praktykę Rad Ewangelicznych i modlitwę” /L'Osservatore Romano,18.III. 1977/.

Przeto, by nie pominąć milczeniem fundamentalnego aspektu życia Armidy Barelli, który może stanowić wezwanie także i dla nas, podejmuję temat modlitwy.

Modlitwa

Podczas ostatniego Kongresu Instytutów Świeckich w skali międzynarodowej, zwrócono uwagę na modlitwę życia, rozważaną:

- jako wyraz konsekracji osób świeckich
- jako źródło ich posłannictwa:
- jako punkt wyjścia do właściwej formacji

Konstytucje nasze i regulamin życia zobowiązują nas do:

-modlitwy, która „szuka stałego zjednoczenia z Bogiem” jako wyraz wiary i całkowitego oddania się Bogu, „z powodu wielkiej miłości, jaką nas Jego Serce pokochało” /Konst. Art.17/;

-modlitwy jako owocu działania Ducha Świętego, „który nieustannie błaga za nami z niewypowiedzianym wzdychaniem i który zawsze obecnym jest w naszym życiu”, na co wskazał Ojciec Gemelli:

„Franciszkanin modli się wiele, modli się zawsze, w jakimkolwiek znajdzie się miejscu, używając słów lub też bez ich udziału,

samym gestem tylko i poruszeniem wewnętrznym duszy, gdyż wie, że całe jego życie jest dla Jezusa Chrystusa, tylko jemu oddane dla przyspieszenia nadejścia Jego Królestwa” /Konst. Rozdz.V/s.17/

- modlitwy w zjednoczeniu z Kościołem poprzez „słuchanie i rozważanie Słowa” a także przez życie sakramentalne, którego źródłem i szczytem jest Eucharystia. /Konst., art.17/.

Regulamin dodaje ponadto, że „misjonarka znajduje oparcie w częstej Spowiedzi, podjętej jako chwila łaski, nawrócenia i pojednania. Stan duchowy zaś, konfrontuje poprzez codzienny rachunek sumienia i dzięki korzystaniu z pomocy kierownika duchowego” /s.29/.

Regulamin zachęca do modlitwy, która potrzebuje mocnych chwil i momentów wyciszenia wewnętrznego, „przestrzeni i czasu poszukiwanego z całą odpowiedzialnością dla tygodniowego i miesięcznego odnowienia” /Reg. s.29/, celem uzyskania właściwego stosunku do Boga:

-modlitwy odnoszącej się do powołania: „Misjonarka w każdej chwili, w każdym spotkaniu z braćmi, dąży do wzrostu ducha wiary i modlitwy, w której przedstawia Bogu i ofiaruje Mu radości, cierpienia, dążenia i prośby wszystkich ludzi. Z modlitwy do braci powraca z odnowioną miłością” /Konst. Art.17/

-modlitwy, która staje się miłosnym zjednoczeniem z Wolą Ojca.
„Całe życie misjonarki staje się modlitwą i jest żywą ofiarą w Chrystusie na chwałę Boga przez nieustannie powtarzane TAK wobec Jego Woli” /Reg. 30/.
Wierność tak pojętemu obowiązkowi modlitwy nie jest łatwa, spójrzmy więc raz jeszcze na Armidę Barelli jako na naszego przewodnika, by dojrzeć jej zdobyte doświadczenia, które dodają nam bodźca i pomagają ją naśladować.

Armida Barelli została pochwycona przez miłość Bożą, pisała M. Sticco, „w sposób tak wyłączny i przepotężny, że nie dopuszczał już innych miłości. Jezus Chrystus pod przemawiającą do ludzkich zmysłów postacią Najświętszego Serca staje się centrum jej życia, centrum, w którym znalazła swą rację istnienia i od którego nie odłączyła się nigdy, w momentach najbardziej nawet intensywnej działalności, od którego nie oddaliła się w najbardziej trudnych momentach życiowych prób. Kochała, będąc pewną, iż również jest kochaną, a w tej pewności leżał sekret jej wierności i zaufania Bogu.” /Tamże, s. 866/.

Zapytajmy, czy nasze powołanie osadzone jest na tak wielkiej miłości osobowej do Chrystusa, a nasze z kolei liczne trudności w modlitwie czy nie pochodzą raczej z ubóstwa miłości, ze zbytnej pewności siebie, z nieumiarkowanego pragnienia środków ludzkich i z braku całkowitego zdania się na naszego Pana.

O Armidzie Barelli napisano, iż „modlitwa nie była dla niej chwilą czy określoną dziedziną życia, nie była też jedynie błaganiem, lecz w przeważającej mierze adoracją, dziękczynieniem, wynagrodzeniem”

/Sticco, tamże, s. 884/.

Armida Barelli umiała łączyć osobistą i liturgiczną modlitwę.

Temperament jej , uszlachetniony duchowością franciszkańską, pomagał jej by była prostą i bezpośrednią w modlitwie; zmieniały się na przemian w niej momenty systematycznej refleksji i aktów pobożności z chwilami spontanicznych wybuchów wylewności. Również roztargnienia dawały jej okazję do medytacji i prośby.

W jednym z listów z 1911 r. Siostra Starsza w ten sposób wypowiedziała się na temat modlitwy osobistej: „Podoba mi się taki akt duszy, który rozważa majestat i nieskończoną wielkość Boga zawsze i wszędzie obecnego, i która wobec niezgłębionych doskonałości Bożych zagłębia się w otchłań nicości własnej...Lecz my, ludzie, czujemy potrzebę mówienia do Boga, Który stał się Człowiekiem, pragniemy zbliżyć się Doń, trudzić się pod Jego wejrzeniem, odpoczywać w Jego Sercu”. /Sticco, tamże, s. 882/. Ten charakter zażyłości modlitewnej nie odrywał jej, a raczej nieprzeparcie prowadził do modlitwy liturgicznej, do przeżywania Mszy św., do stawiania w centrum życia Tajemnicy Eucharystii, do cenięcia Słowa Bożego nawet wtedy, gdy było przekazywane przez mało uzdolnionych kaznodziejów.

Takie połączenie życia liturgicznego z osobistą pobożnością jest konieczne, także i dla nas, gdyż obie te dziedziny życia duchowego uzupełniają się, uprawiane zaś osobno ubożą naszego ducha i nie pomagają nam żyć pełnią wzajemnego ustosunkowania się do Boga.

Współuczestniczenie w Eucharystii wymaga osobistego przygotowania: usłyszane Słowo Boże należy przemyśleć, wewnętrznym przeżyć; życie sakramentalne powinno być pełne, ze szczególnym uwzględnieniem zwłaszcza Sakramentu Pokuty; doniosłość Mszy św. nie zostaje pomniejszona, lecz przeciwnie – pełniejsza w przeżyciu, jeśli wspierana będzie chwilami Adoracji Eucharystycznej.

Z drugiej jednak strony modlitwa to nie tylko zamykanie się w sobie samym, to nie tylko odnajdywanie Boga w rozmowach osobistych, lecz jest to również bogactwo Liturgii Eucharystycznej i godzin Adoracji połączone ze wspólnym zastanawianiem się nad Słowem Bożym, które rozszerza charyzmaty i natchnienia Ducha Świętego.

Armida Barelli doceniała kierownictwo duchowe i jego znaczenie.

M. Sticco mówi nam bardzo wyraźnie: „Spotkanie z Ojcem Gemelli stanowiło punkt zwrotny w życiu Idy. Dzień 11 lutego oznaczał dla niej początek odkrycia dwu światów: świata kultury filozoficznej i naukowej oraz świata duchowości franciszkańskiej dla jej duchowości była droga poświęcenia się Bogu i apostołstwo świeckich, którą Ojciec Gemelli ukazał jej, gdy odczuwała jeszcze tęsknotę za klauzurą” /Tamże, s. 874-5/ Także i realizacja tej drogi daną jej była przez Ojca Gemelli, dla którego ascezą był „czyn lub ofiara, zaparcie, pokuta w pracy apostołskiej” /Tamże, s. 875/.

Lecz prawdziwym Ojcem duchowym, któremu otworzyła się również jako penitentka, był Ojciec Archanioł Mazzotti, który pomógł jej w podjęciu walki przeciw pewności siebie, przeciw tendencjom do rządzenia, do działania rozpraszającego” i nauczył ją „mistycznego zjednoczenia z Bogiem w ubóstwie i miłości braterskiej”. Inni kapłani również mieli wpływ na Armidę Barelli, jak np. Ojciec Cimino, od którego pochodzi wypowiedź mająca szczególne znaczenie dla Gioventu Femmile: „nie odmawiać niczego Ojcu Świętemu”; jak Ojciec Mateusz, który ożywił w niej uczucia do Najśw. Serca i „wrył w jej duszy trzy istotne momenty w życiu Chrystusa: Wcielenie, Odkupienie, Ustanowienie Eucharystii”.

Lecz M. Sticco nie waha się stwierdzić, że jakkolwiek na różny sposób i w różnym stopniu, to jednak prawdziwymi mistrzami duchowymi jej życia byli jedynie „Ojciec Gemelli i Ojciec Mazzotti, dwaj autentyczni franciszkanie o jednolitej duchowości, mistrzowie o wysokim stopniu wolności osobistej, która jest właściwością franciszkanizmu; byli to mistrzowie kierujący nią dotąd dopóki jej inteligencja skłonna była przyjąć ich zalecenia, dopóki wola jej za nimi dążyła, a jej wiara pragnęła tego celem lepszego poznania Woli Bożej. Oprócz tego była uczennicą, która z nieprawdopodobną gwałtownością pragnęła wyprzedzić swych mistrzów duchowych, według tego, co wskazywał św. Franciszek” /Tamże, s.875-6/.

Oдноśnie współpracy z Ojcem Gemelli chętnie przypomnę to, co napisał Kardynał Piazza w przedmowie do „Naszej historii”: Wspaniały przykład współpracy kobiety o apostołskim duchu i kapłana – mistrz i mądrego kierownika duszy w złożonej rzeczywistości naszego stulecia przypominał znane z historii podobne przykłady współpracy, z których w Kościele rodziły się przedziwne dzieła i instytucje, rozszerzające chwałę Bożą i dobro niezliczonych dusz” /s.9/.

W obliczu przykładu Armidy Barelli zapytajmy siebie, czy istnieje w życiu naszym duchowe kierownictwo, czy czujemy potrzebę Mistrza Duchowego, który towarzyszyłby nam na drodze ascezy i pomagał nam w realizowaniu Planu Bożego względem nas. Armida Barelli nie byłaby z pewnością tym, kim została, nie uczyniłaby tego, czego dokonała, gdyby nie pomoc ze strony świętobliwego kapłana. A my? Czy czujemy potrzebę tego? Czy szukamy tej duchowej ostoji aby na próżno nie tracić naszej energii duchowej, nie zagubić się na niezbyt jasno oświetlonych ulicach naszego świata, lecz aby wciąż lepiej poszukiwać nakazów Woli Bożej?

Jeżeli zaś nie brak w naszym życiu duchowego kierownictwa, powinniśmy umieć je cenić z wolnością ducha, nie zamykając się na dźwięk innych głosów, zasługujących również na wysłuchanie, jak pouczeń Magisterium Kościoła, wskazań Konstytucji, Regulaminu życia, osób odpowiedzialnych, z którymi związane jesteśmy posłuszeństwem, wreszcie samych natchnień wewnętrznych, których nie należy pomijać.

A gdy jesteśmy wezwane do pracy z kapłanem na naszym polu apostołskim, poczuwajmy się, podobnie jak Armida, do obowiązku modlitwy o świętość naszych sług Bożych, przejmujemy od nich to wszystko, co może nam pomóc do duchowego wzrostu, działajmy razem, uzupełniając się wzajemnie i we wszystkim szukając pobudki do większej miłości Boga i braci.

Armida Barelli powtarzała w modlitwie swe TAK jako odpowiedź na Wolę Bożą.

Nie brakło w jej życiu trudności, niezrozumienia, goryczy, okresów choroby i cierpienia moralnych. Maria Sticco określa, iż z „iście franciszkańską prostotą pozwoliła kierować sobą, a przede wszystkim pozwoliła ogołocić się Bogu, który na początku zsyłał jej wiele łask koniecznych do jej posłannictwa, w ostatnim dziesiątku lat odebrał jej jednak dom, majątek, potem stopniowo głos, zdolność mówienia, siły, na koniec pełną zdolność umysłowych władz, aby mogła więcej cierpieć /tamże, s.888/.

Jak zachowywała się Armida Barelli wobec cierpienia? Nie szukała go, lecz przyjmowała z poddaniem się Woli Bożej. Sama pisze w liście do pewnej markizy: „Prawdą jest, że Pan sam przygotowuje krzyże i wybiera je dla naszego dobra. Nie pozostaje więc nic innego, jak zdać Nań zupełnie, jak zaufać Mu całkowicie. I nie cierpieć więcej, niż jest to konieczne” /tamże, s.879/. Do przyjaciół zaś powiedziała: „Kiedy cierpię, ofiaruję ból Najświętszemu Sercu. Potem nic więcej ode mnie nie zależy, nie mam prawa pieścić się sobą” /tamże, s.881/.

Wielką jest to mądrością i owocem miłości, by ufnie przyjmować tyle krzyży – trudności, przy jednoczesnym należytym rozumieniu własnej drogi, by trudzić się nad stopniowym przeobrażaniem zapoczątkowanych dzieł, w ustaleniu zadań Instytutu, w wierności Kościołowi za wszelką cenę, w połączeniu delikatnego zdrowia z wyteżoną pracą, w koordynacji rozlicznych dzieł i to absorbujących całkowicie, a ponadto jeszcze ciężar choroby, jaki znosiła aż do śmierci.

Założycielka nasza jest dla nas wzorem życia, akcji misyjnej, niestrudzonej działalności, jest również przykładem całkowitej zgodności z Wolą Bożą we wszystkich trudnych sytuacjach życia.

Umiejmy widzieć w niej nie tylko apostołkę przepowiadania, nie tylko mistrzynię w różnych sprawach, lecz zobaczmy też przykład poświęcenia, które składa się w ofierze i uczestniczy w misterium cierpienia. Tak więc nie wystarczy mówić „Panie, Panie”, jeżeli nie będziemy gotowymi do spełnienia Woli Bożej we wszystkim, co dla nas przewiduje, jeżeli nie będziemy współpracowały w dziele zbawienia w zjednoczeniu z Maryją Dziewicą, „która uczyniła ze swego życia nieustanne FIAT, żywą ofiarę ku Chwale Boga Ojca” /Konst., art.6/.

Na wzór Matki Bożej nasza Starsza Siostra była prawdziwie „wierną służebnicą” swego Boga, żyła i działała w pełnej wolności osób szukających szczerze swego Pana; nie odrywając przy tym spojrzenia od celu, wносиła intuicyjnie ładunek miłości i wolę służenia.

I my przez wdzięczność i pamięć o niej jako o tej, która otworzyła nową drogę, odnowmy nasze zobowiązania bezkompromisowej wierności, trwajmy bez niepewności w radosnej nadziei tego, co Pan przygotowuje dla nas, dla swego Kościoła i dla całej ludzkości.

Poprzez te wspomnienia i naszą wierność umacniajmy więź, łączącą nas w jedną duchową rodzinę: ona nas nie wciąga w dzieła wspólne, lecz jest miejscem naszej specjalnej formacji i sprawdzianem naszego życia. „Uczestniczyć” w pełnym znaczeniu tego słowa w naszej wspólnoty – to jedyny sposób przyjęcia cennego dziedzictwa Armidy Barelli przez nasze działanie w dynamizmie historii, to działanie stanowiące podstawowy charyzmat naszego Instytutu.

Mina

Mediolan, 5 marca 1978 r.

II. Myśli i Modlitwy.

Podobieństwo do Chrystusa

Jezus jest przede wszystkim Królem Miłości; jeżeli nam powiedział, że Jarzmo Jego jest lekkie, a brzemię słodkie, chciał nam właśnie przekazać tę prawdę, że Tajemnica Jego królewskości to tajemnica Miłości, że pełnią Jego prawa jest Miłość.

Posłuchajmy, czego uczy nas miłość Jezusa, Dzieciątka z Betlejem: Widzimy tam -

Umiłowanie franciszkańskiego ubóstwa

Błogosławieni ubodzy, wszystko jest marnością oprócz miłości Boga i służenia Mu.

Miłość czystości.

Błogosławieni czystego serca. Dusza prawdziwie czysta patrzy bez przerwy na swego Boga.

Miłość posłuszeństwa.

Błogosławieni o sercach łagodnych, pokornych, posłusznych. Jezus stał się posłuszny aż do śmierci krzyżowej. Tylko ten, kto zachowuje polecenia i przykazania Boże może powiedzieć, że rzeczywiście kocha Pana.

Miłość apostołstwa.

„Wszystko, co uczynisz dla jednego z najmniejszych mych braci, będę uważał jako uczynki spełnione dla Mnie”.

Celem całego naszego życia jest wejście z pokorą w myśl Bożą i doskonałe dostosowanie się do Niej z prostotą dziecka, na ile to tylko możliwe. Aby wejść w boskie tajemnice, trzeba nie tylko „przejawiać Jezusa Chrystusa” lecz również „przyjmować Ducha Świętego” i podporządkowywać się Jego działaniu, dopóki nie staniemy się „jednym z Chrystusem”.

Duch Święty, Bóg z Ojcem i Synem kocha nas niewypowiedzianą miłością, pragnąc naszego uświęcenia; natchnienia Boga, wszystkie dobra i miłości nie mają innego celu prócz tego, jakim jest ukształtowanie nas na jak największe podobieństwo do Chrystusa..

Będziemy sądzeni z miłości nie za wierność czy z powodu nauki lub czego innego, lecz jedynie na podstawie spełniania Woli Bożej dzięki poświęcaniu się dla Chrystusa i dzięki możliwości okazywania znaków naszego cierpienia.

Dusza poświęcona Bogu powinna zawsze uświadamiać sobie, że w każdej czynności ma obowiązek dążyć do doskonałości, t. j. powinna chcieć czynić i cierpieć w każdej chwili z miłości do Boga, czynić wszystko, co On chce w taki

sposób, w jaki On chce i dlatego, iż stanowi to Jego wolę; ucieczka zaś od tego jest przeciwna Świętej Woli Pana. Tajemnice Pana trzeba czcić nawet bez zrozumienia ich.

Boski Król zabrał mi głos....

Spełnijmy radośnie Jego Wolę pewne tego, że nas kocha i pragnie nas mieć przy sobie, nawet wtedy, gdy jesteśmy chore, nawet w separacie. Pewnego dnia, bardziej czy mniej odległego, gdy zakończy się nasz tu pobyt, On Sam będzie naszą nieskończoną radością.

Miłość

Chrystus jest jeden: nie możemy oddzielać się od Jego mistycznego Ciała /tj.: od bliźniego/ bez oddzielenia od Niego Samego.

Miłość braterska powinna wzorować się na miłości Chrystusa. Jezus w dniu sadu nie zapytał nas. Czy pokutowaliśmy, lub spędzaliśmy wiele godzin na modlitwie, lecz zapytał, czy kochaliśmy i pomagaliśmy naszym bliźnim.

Wypełnianie innych przykazań nic nie będzie znaczyło, jeśli nie zachowamy jakże drogie Panu polecenia wzajemnej miłości, jaką winien mieć jeden ku drugiemu.

Opuścić ostatniego z naszych braci równa się opuszczeniu samego Chrystusa; wesprzeć go - to wesprzeć Chrystusa w jego osobie.

Każde stworzenie powołane jest do istnienia, chronione i kochane przez Boga. Każdy człowiek, choćby i dziecko nawet, czy uczone, zarówno szaleniec jak i grzesznik, jest w posiadaniu Boga, Który otwiera dlań ramiona, mówiąc: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy”. Starajmy się kochać bliźniego swego, pamiętając, że i jego kocha Bóg, jak też zawsze widząc w drugim człowieku Jezusa Chrystusa.

Wczuwać się w problemy społeczne. Nie być konserwatystką, lecz przygotowywać się do przyjmowania bardziej słusznych i piękniejszych postaw. Błagać Jezusa o udzielenie nam Jego mądrości.

Jeżeli włoscy katolicy nie mogą interesować się sprawami związanymi z zarządkiem, tym bardziej misjonarki powinny brać czynny udział w organizowaniu wolnych związków, a także interesować nimi swych kolegów.

Najświętsze Serce Jezusa

Wszystko co daje nam Zbawiciel pochodzi z miłości, miłości nieskończonej, którą obejmuje całą ludzkość chcąc ją oczyścić, uświęcić i w sobie zjednoczyć.

Mieć ufność do Serca Jezusa, by stać się takimi, jakimi On pragnie nas mieć: pałającymi miłością misjonarkami Jego Tajemnicy Królewskości, autentycznymi franciszkankami za wszelką cenę.

Modlić się do Serca Jezusowego.

Rozmawiać z Najśw. Sercem.

Kochać Serce Jezusa.

Pracować z Sercem Najświętszym.

Cierpieć z Sercem Jezusa.

Godne uwielbienia Serce naszego Pana powinno znaleźć w naszych sercach miejsce odpoczynku i pociechy celem rozszerzenia Swego Królestwa.

Zachęcam was do zdobywania żywej wiary, do działania przepojonego nieustannym powtarzaniem słów: Najśw. Serce Pana Jezusa ufam Tobie; wtedy dokonacie cudów.

Ufajcie Sercu Pana Jezusa w godzinach smutku i w chwilach radości, w zniechęceniu i w doświadczeniach. Ufajcie Mu zawsze. Weźcie Go ze sobą na każdą chwilę życia, ten boski talizman, kamień drogocenny, a jest nim ufność pokładana w Jezusowym Sercu.

Gdyby za kryterium doznania cudu przyjąć konieczność świętości, któż ośmieliłby się prosić o nie? Lecz cuda to znak czułości

Pana Jezusa. Wystarczy tylko uprosić Jego Serce, wystarczy mu powiedzieć: Nie masz nikogo, kto by mógł nam pomóc, a więc ufamy Tobie jedynie, gdyż wiemy, że kochasz nas a my też, ludzkim sposobem, mimo różnych błędów i braków, kochamy Cię.

Maryja

Nabożeństwo, kult Najświętszej Maryi Panny to rzecz konieczna i obowiązująca, gdyż bez niego nasze podobieństwo do Chrystusa nie jest pełne. Rozmyślanie boleści Maryi podtrzymuje nas w chwili bólu, pozwala na przyjmowanie z większą rezygnacją życiowych cierpień i daje nam ufność w szukaniu u Jej Syna pomocy.

Różaniec bywa nazywany „kompodium Ewangelii” i ceniony jest bardzo wysoko przez Najświętszą Dziewicę.

Po Sercu Jezusa matczyne Serce Niepokalanej najświętszym jest i najdoskonalszym w sobie, najbardziej czułym i o nas troszczącym się.

Żyj w prawdzie z Maryją, chodź w dobroci, wyniszczaj się w miłości. Każda misjonarka powinna mieć bardzo gorące nabożeństwo do Tej, którą Kościół czci jako Królową Nieba i ziemi. Ona to prowadzi nas drogą bardzo szczególnego powołania, pouczając nas, w jaki sposób powinniśmy rozszerzać Jego Królestwo w nas i poza nami.

Nabożeństwo do Dziewicy Najświętszej każdego dnia winno stawać się coraz to głębsze, żywsze, gorętsze, a jednocześnie znajdujące wciąż większy oddźwięk w praktyce życia.

Nie zanedbujmy Różańca! Choć nie jesteśmy doń zobowiązane, to wszakże wierna córka Maryi nie zaniecha odmawiania tej modlitwy, zwanej „Maryjnym Brewiarzem”, tego Różańca świętego, za pomocą którego opiewamy i kontemplujemy tajemnice życia Jezusa i Jego Matki.

Nie można być franciszkaninem bez prawdziwego nabożeństwa do Najśw. Panny. Franciszkanie zawsze kochali Maryję z głęboką ufnością i z pełną wiarą. Jako prawdziwe dzieci św. Franciszka, wiedzieć powinniśmy, iż wszystkie łaski przychodzą do nas za Jej pośrednictwem.

Prowadzenie bardziej intensywnego życia wewnętrznego będzie konieczne i stanie się warunkiem do pozostania na wyżynie naszego wzniosłego powołania. Bardzo głębokie nabożeństwo do Panny Maryi, Matki życia wewnętrznego, pomoże nam w koniecznym wzroście duchowym.

Polecam wam miłość do Matki Bożej i troskę o miłość Jej wśród ludzi; wtedy łatwo będzie nam Ją czcić, naśladować i wzywać. Od Niej przyszło do nas Dobro, ponieważ Ona jest Matką Jezusa; od Niej otrzymujemy łaskę każdą, gdyż jest Wszechmocą Błagającą Boskie Serce.

Święty Franciszek

Wobec niedalekiego już terminu święta naszego Ojca Seraficznego nie mogę uczynić nic lepszego, jak tylko zapytać każdą z was: Czy znacie go? Czy kochacie? Czy go naśladujecie? Nasza duchowa, piękna rodzina zrodziła się w kościele św. Damiana /skąd też rozprzestrzenił się franciszkanizm/. Będziemy prawdziwymi, rzeczywistymi misjonarkami Tajemnicy Królestwa Chrystusa, w zależności od naszego ducha franciszkańskiego.

„O św. Franciszku - opowiada Maria Sticco – mówi się wiele, zna się go mało, a naśladuje jeszcze mniej. Lecz zbliżając się Doń w duchu wiary, człowiek zawsze wznosi się do Boga”. Dodam jeszcze, iż powinno się to czynić, podążając drogą miłości i poświęcenia. Modlitwa Jego na górze La Verna: „*Spraw, bym kochał, jak Ty kochałeś, daj mi cierpieć, jak Ty cierpiełeś*”, wydać się może trudną. My sami wolimy raczej kochać w radości miłowania; na tej ziemi trzeba jednak kochać aż do całkowitego upodobnienia się do Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, tak jak czynił to św. Franciszek.

Prośmy go, aby wyprosił nam miłość do Jezusa podobną do swojej, a nie będziemy bały się krzyża i pomożemy w niesieniu go innym braciom.

Pamiętajmy, że miłość seraficzna nie jest sentymentalizmem, lecz konkretem:

wyklucza sprawy osobiste, by zająć się sprawami Jezusa;

walczy z grzechem aż do zglądzenia go do korzeni;

oczyszcza duszę twardą pokutą ze wszystkich jej braków;

trudzi się, by postępować zawsze pewnie i z prostotą przed obliczem Boga;

dzierży zapaloną zawsze lampę wiary, aby wyjść na spotkanie

Nadchodzącego Oblubieńca.

Modlitwa

Trwajcie na modlitwie. Życie we wspólnocie znaczy otrzymywać wszystko i dawać wszystko; nie ma już miejsca na oziębłość.

Modlitwa , zawsze i przede wszystkim modlitwa.

Modlitwa powinna być złożonym łańcuchem wiążącym z sercem Jezusa przez cały dzień. Módl się wolno, spokojnie, radośnie i głębi serca.

Im więcej modlimy się, tym lepiej to czynimy. Tylko w ten sposób możemy dać odpowiedź na nasze, jakże wspaniałe, powołanie, tylko w ten sposób możemy wynagrodzić nieuniknione braki naszej pracy.

Żyjemy wraz z Kościołem życiem liturgicznym i czerpiemy zeń tak wiele pokarmu duchowego, taki spokój i radość ducha, tak wiele łask dla siebie i innych. Prośmy Jezusa, aby udzielił nam daru modlitwy.

Trzeba umieć się modlić: Modlitwa prosta, gorąca, czysta, z bezwarunkową wiarą. Modlitwa spełniająca obietnicę Jezusa Chrystusa: *Proście, a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie , a będzie wam otworzone*”.

Przeżywamy smutne i trudne chwile dla ludzkości i Kościoła. Odczuwać się daje potrzeba dusz umiejących modlić się i kochać.

Wszystkie moje listy nawołują do modlitwy. Tak , jesteśmy przekonane, że modlitwa jest naszą siłą oraz powodem naszej nadziei.

Wykorzystujmy więc coraz więcej czasu, jaki mamy do rozporządzenia na wakacjach, na modlitwę, na serdeczną rozmowę z Bogiem, czynmy to także podczas świętych dni przygotowań rekolekcyjnych.

Mamy Gościa, który jest naszą radością: To sakramentalny Jezus w drogiej nam kaplicy... To maleńkie Sanktuarium stanowi dla nas powód do wielkiej radości. W obecności Boskiego Mistrza dni mijają radośniej.

Gdyż oddechem duszy jest modlitwa.

Jakże się dobrze czuje człowiek na modlitwie. Serce naszego Króla pozwala na to, byśmy były „całkowitym działaniem i całkowitą modlitwą”.

Modlić się to radośnie rozmawiać z Panem, podobnie jak w chwilach serdecznej zażyłości rozmawiać z mamą czy tatą

Powołanie

Podążajmy do doskonałości drogą miłości i ofiary za św. Franciszkiem, jak i Matki Bożej, na wzór i za przyczyną Świętych, którzy nam mówią: *Bądźcie naszymi naśladowcami, jak my jesteśmy naśladowcami Chrystusa, byśmy byli Jego oblubienicami, a nie służącymi; byśmy byli Świętymi, a nie ludźmi przeciętnymi.*

Połączyć życie kontemplacyjne /miłość do Boga/ z życiem aktywnym /miłość bliźniego/ - oto powołanie franciszkańskie. Jest ono powtórzeniem powołania Chrystusowego, który przyszedł uwielbiać Ojca i zbawić dusze.

Istota powołania Jezusa leżała w tym, aby zaprzeć się samego siebie, a czynić Wolę Ojca. Zasadniczą ideą poświęcenia się Bogu jest naśladowanie Chrystusa: tak jak On i ja muszę się wyrzec samej siebie i spełniać Wolę Boga...Skuteczność moich czynności będzie wprost proporcjonalna do mej pokory i poczucia zależności od Pana.

Działanie nadprzyrodzone powinno być wypełnione po linii posłuszeństwa i roztropności. Nasze działanie – to powołanie pochodzące od Boga. Istnieje jednak możliwość zdradzenia go, tkwiąca w naszej słabości, w zwodniczym świecie czy w szatanie.

Wspomnijmy myśl św. Bonawentury: „*Oblubienica musi być wierną i płodną*”.

Powołanie nasze jest bardzo trudne: pozostajemy w świecie nie będąc osobami światowymi. Żyć w świecie i być duszami poświęconymi Bogu! Zwycięzimy świat, gdy przedtem zwyciężymy same siebie, uwolnimy się od naszego „ja” i potrafimy toczyć boje o triumf Boga.

Bez najwyższej czujności, bez niedowierzania sobie, bez pragnienia i szczerzej woli chcenia „by stać się Jego” za wszelką cenę, nikt nie potrafi pozostać wiernym uczynionym obietnicom. Modlitwa, a przede wszystkim uciekanie się do Maryi, będą naszą obroną przeciwko atakom zła.

Nie będziemy prawdziwymi misjonarkami Królestwa Chrystusa, jeśli nie założymy Jego Królestwa w sobie. A do tego potrzeba wysiłku. Jaki zaś w nas wysiłek, taki i postęp, postęp aż do misjonarskiej śmierci.

Bądźcie wielkodusznymi w przygotowaniach do pierwszej profesji. Powinniście istnieć dla Pana jedynie, bez żadnych ustępstw na rzecz świata. Pamiętajcie, iż nie wystarczy wierność – potrzebna jeszcze płodność.

Żyj w świecie z sercem zwróconym zawsze do naszej Jedynej Miłości, która zobowiązuje nas do kochania z racji powołania naszego. Tylko w ten sposób możemy pozostać Mu wierne.

Nie zapominajmy, iż fundamentalną zasadą w naszej konsekracji jest naśladowanie Chrystusa. Wypraszać sobie ducha modlitwy, pokuty i apostołstwa.

Życie jest bardzo krótkie, umiłowane siostry. Przy pomocy Maryi, dzięki naśladowaniu św. Franciszka, możemy je spędzić jednak całe dla Pana. Kochać Go, widzieć jak set kochany, sprawiać, by był kochany - oto nasz program.

Ponawiajmy dozgonny ślub oddania, pamiętając, iż od naszej wierności zależeć będzie płodność życia: czujna, stała, pełna miłości, pełna stałości i subtelności wierność.

Ponieważ Jezus Chrystus to Król ukoronowany cierniami, pamiętajmy, iż doskonałe zjednoczenie z Nim nastąpi poprzez współcierpienie z Jego Boskimi Cierpieniami.

Wam, którym wskutek długiej bytności w Instytucie, radzę rozpoczynać w każdym dniu na nowo walkę z sobą o wierność podjętemu ideałowi. Życzę wam, by ostatni dzień zastał was tak gorliwymi i wiernymi jak pierwszy.

Nie liczne, ale dobre misjonarki należy przygotować do różnych zadań. Zważajcie z miłością i gorliwością na długą, cierpliwą i delikatną pracę nad przygotowaniem kandydatek zdalnych do Instytutu oraz wymagajcie od nich i rozwijajcie w nich kulturę religijną i ascetyczną, życie franciszkańskie, zapał apostołski, gdyż są to środki by stać się dobrą misjonarką.

Życie Wewnętrzne

Trzeba pracować, pracować, pracować. Trzeba więc potęgować w sobie rozwój życia wewnętrznego.

Równowaga między życiem modlitwy a pracą. Podobnie jak prowadzi się kontrolę miar i wag, tak często należy siebie sprawdzać pod tym względem .

Obyście wszystkie otrzymały łaskę prawdziwego życia wewnętrznego, nawet pośród najbardziej uciążliwej pracy. Święci łączyli najbardziej mozolne zajęcia, wielkie dzieła z modlitwą poprzez rozmyślanie, a także nieustanne zjednoczenie z Bogiem.

Ojciec Gemelli powiedział nam, że w naszym zwykłym życiu możemy również osiągnąć zjednoczenie z Panem poprzez praktykę uświadamiania sobie Jego obecności.

Być „całą modlitwą i cała działaniem”. Tak: na pierwszym miejscu życie wewnętrzne, wierność praktykom religijnym i zjednoczenie z Bogiem, a zarazem potem działanie, albo lepiej apostołstwo. Pozwolić na osłabienie życia wewnętrznego lub oddać się jedynie apostołstwu, oznacza utratę łaski powołania, tego daru drogocennego, który winniśmy strzec aż na życie wieczne.

Trzeba, byśmy coraz lepiej umiały słuchać Chrystusa i przemawiać Jego głosem i słowami. SŁUCHAJ w duchu wiary, w milczeniu wewnętrznym, z głęboką pokorą. PRZEKAZUJ z prostotą ufając miłosierdziu Bożemu i Jego

działaniu w nas, oraz DZIAŁAJ z mocną wolą tylko dla Niego i Jego chwały.

Stawajmy się świętymi w gorącej i ufnej modlitwie oraz w działaniu, które winno odpowiadać wymogom chwili obecnej.

Aby być wierną, trzeba nie schodzić nigdy z toru „życia wewnętrznego i apostołskiego”. Pamiętajcie: jeżeli jednej z tych dwu rzeczy zacznie brakować, to ztraca się powołanie. Brońcie skarbu powołania poprzez intensywne życie wewnętrzne i czynne apostołstwo.

Jakimże ciężarem jest ta konieczność ślęczenia nad książkami, podczas gdy w Wielkim Poście pragnęło się życia cichego, ukrytego, pełnego pokuty. Lecz jako pokutę policzy nam Pan nasze tułaczne życie, jakie pod Jego okiem prowadzimy. Żywię w sercu wielką troskliwość o sprawę Jezusa; chciałbym Go pocieszać, w imieniu wszystkich kochać, a także kochać za tych, co nie miłują. Lecz miłość moja nie jest tak subtelna jak być powinna.

Chcę odpocząć w intymnym obcowaniu z Jezusem, pracować z Nim i dla Niego.

Potrzebujemy postępu w doskonałości chrześcijańskiej. Jakże konieczną jest dla duszy chwila wytchnienia, nieco pokarmu duchowego, w zupełnym spokoju.

Prowadzimy życie zbyt męczące. Trzeba więcej się modlić, więcej rozmyślać, bardziej intensywnie żyć. W kontakcie z Jezusem miłość czyni się bardziej widoczną, staje się pokorną, znajduje w Nim jak najlepsze ujście.

Pozostańmy ukryte w Jezusie Chrystusie, miejscu, które znają jedynie dusze wiodące głębokie życie ascetyczne, dusze, w których rozgrywa się Dramat Zbawienia. Tam słuchajmy z gorliwością wielką Słowa, pragnąc być Jego pocieszeniem.

Apostolstwo

Niech nie zadowala nas „bycie dobrym dla dobrych”.

Misjonarki: Chcę widzieć was takimi, które kochają i sprawiają, by Pan był kochany.

Żyć w świecie bez żadnych ustępstw na rzecz świata, pracujcie bez wytchnienia, a przede wszystkim kochajcie, kochajcie, kochajcie.

Kochać i sprawiać, by Jezus i Ojciec Jego oraz nasz w miłości Ducha Świętego był kochany – oto piękny dla misjonek program.

Prosić o czystość intencji, by stracić ludzkie nasze zapatrywania, a pracować jedynie dla Jezusa i Jego chwały.

Zostawcie Panu troskę o waszą przyszłość, a zajmijcie się Jego wielkimi, Bożymi sprawami. Zobaczycie wtedy, jak dobrze będzie się Pan troszczył o was, Pan, który jest w Niebie, jeśli wy pracować będziecie dla Niego z miłością i gorliwością.

Dla nas, misjonek, nie wystarcza jedynie przyjmowanie naszego krzyża, powinniśmy iść, by pocieszać i pomagać potrzebującym: trzeba oświecać umysły, umacniać wolę, prowadzić dusze do Kościoła, wyświadczać dobrodziejstwa także i dla ciała ze wszystkich sił.

Królestwo Boże powinno być dla nas wszystkich największą namiętnością i celem wszystkich wysiłków....Misjonarki powinny pragnąć Królestwa Bożego i kochać Go z całego serca, kochać Boga na ziemi i w niebie, z tym samym zapalem, z jakim ambitny polityk kocha władzę, artysta sławę, skąpiec miliony. Królestwo Boże winno być naszą najważniejszą troską, podobnie jak było ono dla Herolda Królewskiego /św. Jana Chrzciciela/.

Paraliż odebrał mi głos....Jest to mój krzyż i niosę go z miłością, wiedząc, iż poprzez cierpienia więcej niż przez słowa mogę wyprosić błogosławieństwa zarówno dla drogich mi dzieł, jak i osób.

Jasnym jest, iż nie musimy wycofywać się z naszego zaangażowania w sprawy polityczne, które nie za pomocą łudzających słów, lecz poprzez normy konstytucyjne podtrzymuje Prawo Boże rodziny chrześcijańskiej i naszej Ojczyzny.

By wziąć na siebie odpowiedzialne stanowisko, trzeba mieć odpowiednie wykształcenie, posiadać szczególne uzdolnienia, a przede wszystkim być obdarzonym nieprzeciętną siłą duchową w taki sposób, by nie zagubić się i nie być zdezorientowanym w środowisku, w którym rozwijamy naszą aktywność, jak też aby nie zniechęcać się widokiem kolegi, który pracuje w tej samej dziedzinie lepiej, mając na uwadze własne korzyści i osobiste ambicje.

Rekolekcje

Przygotowujemy się do rekolekcji przez modlitwę I umartwienia

Łaska *dnia skupienia miesięcznego* będzie płodna i rozwinie w naszych duszach powołanie aż do całkowitej ofiary z samych siebie, do przekształcenia w Chrystusa naszych osób, do całkowitej przemiany nas samych w Bogu. Bądźcie wierne temu skupieniu, które powinno być najbliższym przygotowaniem do rekolekcji.

Konieczne, co więcej, nieodzowne, to aby każda z was odprawiała w każdym miesiącu dzień skupienia. Jakże inaczej opatrzyć lampę naszego życia wewnętrznego, tak łatwo przygaszonego życiem aktywnym, jeśli nie poprzez zatrzymanie się co pewien czas celem zrewidowania uczynionych postanowień, sposobu wykonania ich, ustalenia przyczyn zaniedbań, ilości łask, krzyżów, i przemyślenia na nie lekarstwa?

Polecam wszystkim skupienia miesięczne. Jest to dzień zażyłości z Boskim Oblubieńcem; odejść od praktykowania go, to pozbawić się wielu łask.

Błagam was, siostry moje, dla dobra waszych dusz, dla ocalenia waszego powołania, dla duchowego postępu, abyście podjęły mocne postanowienia i dotrzymały ich: odprawiać dzień skupienia w każdym miesiącu, uwolnić się zupełnie w tym dniu od waszych obowiązków. Proście Pana by dał wam łaskę wierności temu postanowieniu, ponieważ Pan i on jedynie, daje „pragnienie i działanie”, jak mówi św. Paweł.

Pamiętajcie, iż odbywanie skupienia miesięcznego jest jedynym z głównych zadań misjonarek, który na jeden dzień odsuwa nas od codziennego życia i stawia nas wobec Boga w świetle otrzymanych Odeń łask i naszych zaniedbań.

Święte rekolekcje są darem Bożym, miara daru jednak zależy również od naszego przygotowania. Staraj się żyć w skupieniu, proś Najświętszą Dziewicę, by przygotowała cię do tego, rozmawiaj a Boskim Gościem twej duszy, ofiaruj modlitwy, wyrzeczenia, małe pokuty i drobne uczynki nie tylko za siebie, ale i za siostry, które z tobą odprawiają rekolekcje.

W czas rekolekcji niech każda:

wejdzie CAŁA /odrzucając wszystkie niepotrzebne myśli/; pozostanie SAMA /z Jezusem i Maryją/;

wyjdzie INNA /z odnowionymi postanowieniami /;

Po świętych rekolekcjach:

PODEJMIE z jeszcze większą żarliwością ŻYCIE WEWNĘTRZNE w duchu franciszkańskim;

PRZYLGNIĘ do Woli Bożej; WEŹMIĘ Jezusa za wzór;

UCIEKA SIĘ do Najśw. Maryi Panny;

PODEJMIE apostołstwo w rodzinie, w środowisku pracy zawodowej, w Akcji Katolickiej, z odnowionym życiem nadprzyrodzonym.

Pokuta

Wspaniałą lekcję i wielki przykład umartwiania dał nam Jezus przez Swe pełne łagodności życie, przepełnione miłością, cierpliwością i pokorą . Rozważanie Męki i śmierci Jezusa, pobudza do umartwienia, a kto kocha Go, przemienia się.

Umieć nieść Krzyż, to pouczać innych, jak żyć po chrześcijańsku..... Nie możemy uświęcić się bez cnoty i cierpień.

Dziś towarzysze Chrystusa w walce i cierpieniu, jutro w Chwale.

Chwałę niebieską zdobywa się poprzez nieustanne noszenie Krzyża na ziemi.

Modlitwa, cierpienie i działanie muszą być obrazem miłości Bożej w naszej duszy. Święci mówili mi, gdy chce się wejść do Chwały, trzeba nabyć podobieństwa do Jezusa Ukrzyżowanego. „Durus est hic sermo”. (taka jest nauka) Trzeba przyjmować z rąk Boga wszystkie zmartwienia, jakie On zsyła lub dopuszcza na nas.

Musimy prosić cierpiącego i cierpliwego Jezusa o zrozumienie świętości i Tajemnicy Krzyża, o połączenie się z Jego cierpieniem i poddawanie się we wszystkim Woli Ukrzyżowanego. Precz z bezużytecznymi ustępstwami, słabościami, życiem według natury; więcej odwagi, zapału, ducha ofiary i wierności łasce; w ten sposób śpiewać będziemy Alleluja naszego zwycięstwa.

Pokuta jest koniecznością . Najlepszą pokutą jest spełnianie z pokorą naszych zadań naznaczonych przez Boga na każdy dzień.

Fizycznie czuję się dobrze, lecz mówię i połykam coraz gorzej. To jest mój cenny krzyż i noszę go z umiłowaniem Woli Bożej, gdyż jedynie poprzez noszenie Krzyża można się dostać do Nieba.

Jeśli nie mogę już mówić, mogę się jednak modlić, kochać, pisać i kierować powstałymi dziełami. I za to dziękuję Bogu.

Przeżywamy obecnie okres Męki Pańskiej. Należałoby coś ofiarować w duchu pokuty. A najmilsze są dla Pana te cierpienia, które On sam na nas zsyła.

Cierpienie

Wszyscy cierpiący mają prawo do Chrystusowego współczucia: Jego miłość litościwa nie oprze się wobec nędzy, dlatego wszystkie nasze utrapienia znajdują oddźwięk w Jego sercu, a wszystkie cuda to owoc Jego współczującego, tkliwego dla nas Serca i litościwej Jego miłości.

Zawsze sędzę, że w niebie będziemy mieli wiele niespodzianek, tak wiele odkryć...ujrzymy więc, jak skutecznym było apostołstwo aktywnych misjonarek, a także, że nasze dzieła skutecznymi były dzięki temu, iż gdzieś w cieniu pewna dusza umiała ponosić z miłości cierpienie choroby, śmierci, żałoby, celem rozszerzenia Królestwa Bożego.

Cierpienie to widomy znak obecności Bożej w nas. Ono łączy nas z misją Chrystusa, jako Zbawiciela i Odkupiciela.

Jezus odwraca „do góry nogami” wartości życiowe.

Ubóstwo staje się pożądanym bogactwem, cierpienie radością. Dlaczego? Ze względu na cel – na chwałę Ojca Chrystusowego, ze względu na odkupienie ludzkości, z uwagi na zasługi Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Jeżeli również w wieczności istnieje ubóstwo, samotność, ból, opuszczenie, w duszy musi jaśnieć pokój...pokój spowodowany radością wynikającą ze współpracy w rozszerzaniu Królestwa Bożego, w rozkrzewianiu na całym świecie wiedzy o Nim.

Lecz czy rzeczywiście nie są to maleńkie sprawy osoby chorej, rekonwalescentki, człowieka cierpiącego? To tylko nasza duchowa ślepotą czyni je takimi: przeciwnie, są one wielkimi; jeżeli są spełnione z miłością, podobają się Jezusowi.

Ileż zasług daje prawdziwa rezygnacja. Jest ona głęboko franciszkańską, gdyż przyjmuje wszystkie rzeczy jako pochodzące z ręki Pana. Nie widzi nieszczęścia, żałoby, śmierci; widzi rękę Pana Który doświadcza naszą miłość;

Kochaliśmy Jego samego, czy tylko Jego dary?

Jeśli rozumowaliśmy zawsze według ducha franciszkańskiego, to przecież On dobrze wie, co czeka mnie dzisiaj, jutro, zawsze. Jeśli zsyła ból, to jest on konieczny dla duszy mojej. Chcę karmić się WOLĄ BOŻĄ, a nie jedynie Ciałem i Krwią Jego. Cóż oznacza to, że mieliśmy i jeszcze musimy cierpieć?

Dzieła Boże umacniają się w królewskiej drodze Krzyża.

Musimy uczyć się być mocnymi, mocnymi w wierze, by umieć przewycięzać świat, a przygotować się do męstwa w każdej potrzebie życiowej i pozostania zawsze wiernymi Boskiemu Naszemu Królowi.

Uwielbiam Wolę Twoją o Boże, i chcę żyć i działać zgodnie z Nią, wiedząc dobrze, iż nic w opatrnościowym zarządzaniu światem nie idzie na marne, jeśli jest noszone razem z Tobą.

Pokora

Zbliźmy się do Żłóbka i uczmy się wspaniałych lekcji pokory i poddania się Woli Bożej, skupienia i opuszczenia, jakie daje nam Boski Król stawszy się Dzieckiem.

Och, oddajcie waszą inteligencję, kulturę w służbę Boskiej Miłości, a unikniecie w ten sposób owej zarazy, jaką jest prawdziwa pycha umysłu.

Jakaż radość znajduje się w prawdziwej pokorze: Choroba wywołująca opór, rozpaczliwa żałoba, wewnętrzna próba, mogą upokorzyć nas i uczynić małymi; lecz do nas należy coś innego: musimy stać się małymi w sensie nadprzyrodzonym. Mamy kochać to, co jest obecną naszą sytuacją, uśmiechać się do naszej niemocy, cieszyć się z poczucia własnej bezużyteczności. Jakże odświeża ducha spalonego przez pychę takie opatrnościowe upokorzenie.

Pracuj, pracuj, bądź pewna, że Bóg chce cię tam, gdzie jesteś.

Bądź także pewną, że wszystkie trwamy krótko, kilka lat i miesięcy w działaniu, potem, jeśli On zechce, zrzuci nas z piedestału, byśmy wiodły życie w pokorze, ukryciu, pełne wewnętrznego życia. Teraz żyjmy, jak możemy, w działaniu, jedynie na Jego Chwałę, i aby przywozić dusze do Niego. Radujmy się więc świętą radością Dzieci Bożych, radosne zarówno w ciemnych, jak i jasnych chwilach naszego życia, w chwale i w znoszeniu krzyża.

Ufność

Wierzę, iż jest tak, że jak za chmurami jest słońce, tak przez smutne wydarzenia spełnia się miłosierny Plan Boga.

Dwie rzeczy podobają się Najśw. Sercu, które daje jako łaski: poznanie własnych błędów i naprawianie ich w bólu i miłości.

Czy to w życiu, czy zdrowiu, czy w chorobie, Tua sum. PER MARIAM.

Nie czynić nic nadzwyczajnego, lecz to co zwyczajne dobrze wykonywać: modlitwę, pracę, jedzenie, odpoczynek, dbałość o zdrowie, ufność.

Tylko duch nadprzyrodzony i całkowite, zupełne przyłgnięcie do Woli Bożej daje nam pokój, z jakim możemy stawić czoła każdemu wydarzeniu, każdemu niebezpieczeństwu, nawet śmierci, gdy jesteśmy pewne, iż Boski Oblubieniec pocieszy nas. Posiadając dar wiary, wiemy, iż Bóg dopuszcza wszystko, lecz koniec będzie dobry. Wiemy wszak, iż istnieje złota nić Jego Opatrzności. Musimy modlić się, wynagradzać i błagać Boga o sprawiedliwość. Szczęśliwe jesteśmy, że mamy tak wielkie i święte zadania do spełnienia. Odwagi, moje siostry, w górę serca;

Jedynie ogromne zaufanie do Serca Naszego Oblubieńca i Króla nie pozwala, bym bała się śmierci.

Czuję, że siły mnie opuszczają... Stałam się bardzo słaba.

Musicie mi pomóc w miłosnym spełnieniu Woli Bożej aż do końca.

Czasy, w których żyjemy, tak niepokojące dla niewierzącego, dla nas, są bogatymi w bodźce do świętości i pozwalają lepiej niż zawsze, byśmy byli jednym sercem, jedną duszą w Sercu Boskiego Mistrza, przyspieszając Jego Triumf nad duszami ludzkimi.

Przyjdzie dzień wielkiej radości. Jeśli chcemy, możemy zasmakować tej radości w naśladowaniu Ojca Franciszka, który zważając na wartość owocu zasług i należnej nagrody, wołał w milczeniu:

„Tak wielkie jest dobro oczekujące mnie, że każda przykrość jest mi miłą.”
Och, dobro należne za łzy przez duszę wylane. Przyniesie ono korzyść dla naszej duszy, dla wielu dusz, dla społeczeństwa biednego świata, wstrząsanego kataklizmem wojny.

Jeśli Bóg zechce, przywróci mi głos; radość moja będzie wielka, ponieważ życie czynne podejmę we wszystkich jego dziedzinach; jeżeli przeciwnie, nie uleczy mnie, będę również radosna, ponieważ me życie czynne mogę kontynuować przez ofiarę, modlitwę i przez wszystko, co jeszcze mogę robić. ... Zamiast mówić ludziom o Bogu, będę mówiła więcej do Boga o ludziach i dziełach, którym towarzyszyć będę aż dotąd, dopóki to będzie możliwym.

Cierpieć, spalać się, poświęcać, umierać – co za naturalny wstręt do tego wszystkiego: Wiesz, co czynię? Nie myślę o tym i idę naprzód ze słowami: Ufam Tobie , Serce Jezusa! Dzień po dniu On mi będzie dawać radość lub krzyż, dzień po dniu dawać mi będzie, tak samo łaskę przyjmowania jednego i drugiego, nadając temu Swą Chwałę...., dla dobra dusz i na moje uświęcenie.

Co do mnie, jestem spokojna. Niech będzie, co chce; pracuję, póki mogę, słucham, leczę się, odpoczywam.... I ufam Najświętszemu Sercu Jezusa.

Pogoda Ducha

Zmartwychwstał! Alleluja! W tym wielkanocnym czasie Kościół daje mi tylko wesele, światło i życie, gdzie wszystko jest radością, pokojem, słodyczą, nadzieją nieśmiertelności. Radość duchowa z powodu Zmartwychwstania Chrystusa: powitać w Nim Boga i wznosić się wyżej, przez zasługę Zmartwychwstania Jego, Nauczyciela i Mistrza.

Zmartwychwstanie jest życiem, życie to wzrost w Chrystusie. Poprzez rozmyślenia i czytania duchowe wzrasta się w poznawaniu Boga, Chrystusa. Jezus to Dobry Pasterz, który zna każdą swoją owieczkę; słuchaj więc Jego głosu i idź za Nim z odwagą i cierpliwością, dokądkolwiek Cię poprowadzi.

Umiera się z pogodą, jeśli żyło się całkowicie dla Boga i jeżeli działało się nie inaczej, jak tylko dla Jego miłości, i sprawiało się, By On był kochanym. Bądźcie zatem wierne naszemu powołaniu, czyńcie wszystko, co możecie, a Jezus dopełni reszty.

Radość jest echem życia Bożego w nas, powiada O. Marmion. Możemy doznawać tej nadprzyrodzonej radości również wtedy, gdy nosimy swój krzyż, który nigdy nie opuszcza duszy chrześcijańskiej, a który w obecnym czasie dźwigamy wszyscy.

Także w smutkach wojny Jezus Zmartwychwstały przedstawia się ludzkości jako światło widniejące w ciemnościach, aby przypomnieć, że wszystko jest kierowane Jego miłosną Opatrznością; jaka siła w tym, by doprowadzić ludzi do przyjęcia Ofiary, która jest źródłem błogosławieństwa doczesnego i wiecznego.

Pamiętajmy....że aby uleczyć rany świata, potrzeba przede wszystkim miłości, a ból dobrze przyjęty ma być prawdziwym dowodem tej miłości. Dzisiaj, jak nigdy przedtem, daje się odczuć potrzeba ludzi zrównoważonych, niosących pokój, pogodnych mimo wszystko, gotowych do szlachetnego oddania się w pełnym posłuszeństwie Kościołowi, celem zbawienia dusz od błędów, od nienawiści i rozpacz.

Całkiem byłoby bezużytecznym marzenie o tym, czego nie można już czynić; wasza doskonałość zasadza się na przyjmowaniu chwili obecnej.

Nie mogąc więcej mówić do stworzeń i z trudnością pisząc, co spowodowane jest uszkodzeniem ramienia i prawej ręki, modlę się więcej.

Moje zdrowie jest zawsze z punktu widzenia ogólnego dobre; odnośnie zaś do mojej choroby, sprawy idą tak, jak chce tego Pan. On wie, co czyni. Jezus zażądał ode mnie wyrzeczenia się słów. Niechaj więc stanie się Jego Wola.

Pewnego dnia będziemy wszyscy zjednoczeni z Chrystusem na nowo w wiecznej, nieskończonej szczęśliwości, jeśli dzisiaj nosimy z Nim miłosny krzyż.

Jakże dobrym jest Pan! Umie dawać radość swoim dzieciom nawet pośród największych cierpień.

Wakacje są najlepszym okresem do apostołstwa przez uśmiech, dobre słowo, rozpowszechnianie dobrej prasy.

Modlitwy

Daj mi, o Panie, miłość czynną, miłość całkowitą, szlachetną, niezmierną, taką jak Twoja. Lecz miłość domaga się próby i ofiary... Przypominam sobie, że cierpienia goszczą w siedzibie Chrystusa, a miłość franciszkańska i ofiara to dwie podstawowe cechy służebnic naszego Ojca. O Boski Mistrzu, dzięki Ci, że dałeś mi św. Franciszka, najdoskonalszego naśladowcę Twego, za wzór. Panie, uczyni ze mną wszystko, co chcesz.

Pragnę żyć dla miłości, uświęcać się, nieustannie i umrzeć dla miłości.

Kim jesteś, o Boże mój? Jesteś miłością, stawisz się cierpieniem dla naszego zbawienia. A kim ja jestem? Stworzeniem, Twoim dziełem, które podobnie jak wszystkie inne zdradziło Twoją miłość, nie dąży też do tego, by poprzez ból i cierpienia zrozumieć istotę życia. Lecz teraz

nie lękam się bólu, nie śmiem domagać się go ani pożądać, nie szukam go, lecz z konieczności przyjmuję.

Tchórzostwo? Oto moje postanowienie: wypełniać wszystko jako Wolę Bożą z dnia na dzień, powierzając się Bożemu sercu przy pomocy Najczulszej Matki, celem uzyskania pogody ducha i nie

dodawania boleści kochającym mnie, celem pracy dla Niego bez końca, a słodkiej śmierci na Jego Sercu. Niechaj się tak stanie za przyczyną Maryi.

Panie, pomnóż moją wiarę, nadzieję, miłość, wszystkie cnoty, dary Ducha Świętego, błogosławieństwa, Łaskę Twoją: Daj mi życie święte i świętą śmierć; udziel ich mnie oraz wszystkim, których kocham.

Spraw, bym kochała Cię, sprawiaj, abys i Ty był kochanym! Pozwól mi zawsze ufać Tobie, o Najświętsze Serce Boże!

O Jezu, drogi nasz Skarbie, całkowicie poświęcamy się Tobie i na zawsze, aby służyć Ci, jak tylko zechcesz, bez żadnej nagrody, a jedynie dla chwały i upodobania Twego Najświętszego Serca, w miłości, w której chcemy niezmiennie wytrwać z Twoją Świętą Pomocą, w życiu i w śmierci, jak też w szczęśliwej miłości..Amen

Wiem, że by kochać Cię, muszę pokonać swą naturę, świat i szatana., wiem także iż w walce tej zostaną często zwyciężona. Proszę Cię, Jezu, daj mi ducha skruchy, bym mogła biec wytrwale, uciekając się do Serca Twego i proszą Cię o przebaczenie i odzyskanie życia w miłości Twojej.

Pozwól, o Panie, aby tajemnice paschalne były przynajmniej teraz okresem, w którym działa Łaska, a dzieło naszej odnowy, bez trwogi rozwijające się, stało się dla nas niewyczerpanym źródłem, dającym radość bez końca.

Nieustannie składamy Ci dzięki, O Najświętsze Serce Jezusa, za wszystkie Łaski. O, daj mi osiągnąć duchowość franciszkańską jako środek doskonalenia chrześcijańskiego. Pozwól mi odczuć odpowiedzialność naszego nowego powołania i spraw, abym zrealizowała ją w sobie i w misjonarkach.

Najświętsze Serce Jezusa, wszelka nadziejo nasza, bogactwo wszelakie i miłości wszelaka, ufam Ci bezgranicznie, ponieważ nic sobie nie ufam.

Ty nas nawracaj, Ty sam przekształcaj. Przyjdź i panuj nad nami, w naszej rodzinie, która jest Twoją i taką tylko chce być tera i w wieczności.

Przychodzę do Ciebie przez Maryję, za pośrednictwem której wszystkie Twe Łaski do mnie przychodzą. I przy pomocy Łaski Twojej pragnę czcić Ją bez miary, O Maryjo, Matko moja, naucz mnie naśladować

Chrystusa, naucz mnie Jego sekretu spełniania Woli Bożej! Oto Ja – Służebnica Pańska, Ecce Ancilla Domini. Pozwól naśladować Cię w milczeniu, w zgadzaniu się z Twoją Wolą także w cierpieniu.

O Matko Jezusa i Matko moja, Maryjo, pod Twoim płaszczem i w Twoim sercu składam postanowienie kochania Jezusa ze wszystkich sił moich. A Ty, o Matko, pomóż mi iść zawsze za tym, co nakazuje i czego zapragnie Jezus - daj mi to poznać - a On niech udzieli mi siły do tego, by przyjmować wszystkie przeciwności w każdej chwili życia - bezpośrednio lub pośrednio.

Serce Maryi, Niepokalane I Macierzyńskie, uproś mi świętość I wielki dar wytrwaca dla mnie I dla tych, których kocham – dla wszystkich.

Pozdrawiam Was, Aniołowie, Opiekunowie tego miasta, tego domu i tych, którzy w nim mieszkają. Oddalajcie wszelkie zło, wszystko co złe i niosące zgorszenie, przebiegłości, choroby, nieprawości, rozłamy, burze, pożary, i inne bicze Boże: uproście dla nas Pokój Pański oraz to, byśmy kochali Go, a zarazem tak samo miłowali bliźniego.

Pozdrawiam Was, Aniołowie, Opiekunowie Papieża, Biskupów i kapłanów, zakonników, przełożonych, mistrzów nowicjatu i kierowników duchowych.
Uproście im gorliwość, roztropność i świętość.

Pozdrawiam Was, Aniołowie, Opiekunowie niewiernych, heretyków i złych chrześcijan; sprawcie, by wszyscy poznali i pokochali Najświętsze Serce Jezusa.

O droga św. Elżbieto, patronko Trzeciego Zakonu i moja szczególna opiekunko! Z miłości do Jezusa, zechciej łaskawie wziąć mnie pod opiekę Swoją; wyproś mi cnoty, które praktykowałaś, ale szczególnie wybłagaj mi miłość franciszkańskiego ducha, nie przestawaj także wstawiać się za mną dotąd, dopóki nie ujrzysz mnie w Niebie, wychwalającą z Tobą Naszego Boga.

SPIS TREŚCI

	Nr strony
Wprowadzenie	2
I.Dzisiejsza rzeczywistość Instytutu – M. Poma	3
II.Myśli i modlitwy	
Podobieństwo do Chrystusa	17
Miłość	18
Najświętsze Serce Jezusa	19
Maryja	20
Św. Franciszek	21
Modlitwa	22
Powołanie	23
Życie wewnętrzne	24
Apostolstwo	26
Rekolekcje	27
Pokuta	28
Cierpienie	29
Pokora	30
Ufność	31
Pogoda ducha	33
Modlitwy	34
Spis treści	37